Felieton - Świat wielobiegunowy
Marian Dorosielski

Rozwój sytuacji międzynarodowej w okresie drugiej kadencji rządów G. W. Busha (2005-2008) wskazywał wyraźnie, że zapowiadana przez amerykańskich neokonserwatystów i neoliberałów światowa hegemonia USA w XXI wieku, skończy się wraz z odejściem jego rządu od władzy. Zwycięstwo Baracka Obamy w wyborach prezydenckich 2008 r. oraz jego zapowiedzi „zmiany" i radykalnego odejścia od hegemonistycznej, unilateralnej polityki swego poprzednika, polityki, która doprowadziła nie do hegemonii USA, lecz do olbrzymiego spadku wpływów i autorytetu USA oraz do światowego kryzysu finansowo-gospodarczego, potwierdziły to w pełni.

Od wielu już lat kształtuje się nowy układ sił, nowy światowy ład geopolityczny. Liczne państwa świata ciągle rewidują założenia, cele i metody swej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, dostosowując je do zachodzących na świecie zmian. Dotyczy to większości państw Ameryki Południowej, Azji, w tym szczególnie Chin, Indii, Japonii lecz również Rosji, niektórych państw Europy Zachodniej. Dotyczy to, niestety, tylko w niewielkim stopniu państw Europy środkowo-wschodniej i prawie w żadnym Polski.

Polityka zagraniczna poprzedniego rządu jest w poważnym stopniu kontynuowana przez PO z nieco innym tylko rozłożeniem akcentów (Niemcy, Unia Europejska), w zmienionej taktyce, stylu i formie. Brak jest dyskusji i wypracowywania przynajmniej przez parlamentarną czy ogólnospołeczną debatę, racjonalnej, realistycznej, spójnej polityki zagranicznej i strategii bezpieczeństwa Polski, uwzględniającej aktualne i perspektywiczne interesy narodowe Polski. Pozwoliłoby to uzyskiwać rzetelną intelektualnie, realistyczną ocenę możliwości i szans Polski we współkształtowaniu przyszłości Unii Europejskiej, roli Polski w NATO, w układaniu przyjaznych stosunków z naszymi sąsiadami, w szczególności z Rosją i Niemcami, a także z takimi państwami jak USA czy Chiny itp.

W miejsce tego typu podejścia jesteśmy świadkami ciągłych konfliktów i oskarżeń o działanie sprzeczne z polską racją stanu. Ilustracją tego były zdominowane w ubiegłych tygodniach przez rocznice wrześniowe, tarczę antyrakietową zajadłe spory semantyczne, dotyczące ludobójstwa czy zbrodni wojennej w Katyniu, irracjonalna wymiana epitetów dotycząca rzekomej winy PO w związku z decyzją prezydenta USA nie umieszczania obiecanej przez G. W. Busha tarczy antyrakietowej w Polsce. W poważniejszym już tonie, lecz dość bezradnie, rozważano polskie zaangażowanie w wojnę w Afganistanie.

Kilka krótkich uwag dotyczących wspomnianych, dominujących w ubiegłych tygodniach tematów sporów. Nie wiem jaki cel stawiał sobie premier Tusk zapraszając premiera Rosji Władimira Putina na uroczystości związane z 70 rocznicą wybuchu drugiej wojny światowej na Westerplatte. Wiem natomiast, że przyjęcie tego zaproszenia przez premiera Rosji i jego wystąpienie na Westerplatte były wyraźnym wyciągnięciem dłoni do zgody, do poważnej dyskusji i negocjacji dotyczących wzajemnych, trudnych problemów w stosunkach polsko – rosyjskich. Zapewne W. Putin oczekiwał podobnego gestu ze strony polskiej.

Mam nadzieję, że szansa stworzona przez gesty Putina nie została w pełni stracona, ale na pewno nie została przez stronę polską w pełni wykorzystana. Również uchwała Sejmu w sprawie 17 września 1939 r. nie przyczyniła się do poprawy atmosfery w rozwoju stosunków polsko-rosyjskich. Pozostawmy historię historykom i nie twórzmy stronniczej, subiektywnej „polityki historycznej". Zakończę te uwagi stwierdzeniem, że bardzo znamienny jest fakt, że w Polsce rocznicy 1 września 1939 r. poświęcono o wiele mniej uwagi, emocji, egzaltowanej retoryki aniżeli rocznicy 17 września 1939 r. Polska polityka zagraniczna powinna usilnie dążyć

do tego, by ułożyć stosunki z Rosją, co najmniej tak, jak stosunki z Niemcami. Sądzę, że Rosja jest do tego przygotowana. Byłoby to realizacją rzeczywistych interesów narodowych polskich, polskiej racji stanu.

Decyzja prezydenta USA nie rozmieszczania na terenie Polski i Czech elementów amerykańskiego systemu obrony antyrakietowej jest decyzją słuszną, zwiększającą zarówno bezpieczeństwo USA jak i Polski oraz innych państw Europy i świata. W szeregu artykułach i wystąpieniach publicznych wykazywałem od chwili ujawnienia gotowości negocjacji Polski i USA w sprawie lokalizacji w naszym kraju tarczy antyrakietowej ryzyka i zagrożenia dla bezpieczeństwa i suwerenności Polski związane z realizacją takiego projektu. W artykule sprzed roku „Bezdroża polityki bezpieczeństwa Polski (”Przegląd Socjalistyczny” nr 5/2008) pisałem, że zawarcie porozumienia polsko-amerykańskiego w sprawie tarczy antyrakietowej tuż przed końcem kadencji G. W. Busha i bezpośrednio po zbrojnym konflikcie gruzińsko-rosyjskim było „jednym z najpoważniejszych błędów dyplomacji polskiej po transformacji ustrojowej, porównywalnym jedynie do podpisania przez Leszka Millera sławetnego „listu 8”, popierającego agresję na Irak i udziału Polski w tej agresji.

Jarosław Kaczyński zarzucał premierowi Polski w trakcie połajanek dotyczących rocznic wrześniowych i tarczy antyrakietowej, że „postąpił sprzecznie z polską racją stanu” oraz, że „w najbardziej optymistycznej wersji” może się to skończyć <szwajcaryzacją> polskiej polityki. Pomyślane to było jako poważny zarzut. Zarzut, niestety chybiony. Należałoby bowiem życzyć Polsce, by nasi przywódcy oraz parlamentarzyści kierowali się politycznym realizmem, racjonalizmem, autentycznym pragmatyzmem, którymi kieruje się polityka wewnętrzna i zagraniczna Szwajcarii.

Pragnąłbym bardzo, by Polska cieszyła się na arenie międzynarodowej takim szacunkiem i autorytetem jak Szwajcaria. Warto przeczytać np. przemówienie pani minister spraw zagranicznych Szwajcarii w dniu święta narodowego tego kraju - 1 sierpnia.

Pani Calmy-Rey powiedziała z tej okazji m. in. „Nie celebrujemy bitew, bohaterów wojennych czy określone osoby. Człowiek, dialog, bezpośrednia demokracja, federalizm skupiają naszą uwagę. Skromność, wstrzemięźliwość, otwartość, wiarygodność są cechami naszej polityki. Nasze państwo dobrobytu było i jest po to, by pomagać słabszemu i biedniejszemu mieszkańcowi naszego kraju. Ludzkość może uporać się z aktualnymi zagrożeniami zmiany klimatu, zmniejszającymi się zasobami wody, presją migracji, bezpieczeństwa żywnościowego czy dalszego rozprzestrzeniania broni jądrowej tylko przez współpracę, lecz nie przez walkę <jednych przeciw innym>”. (szwajcarski „Eurent Concerus”, sierpień 2009, nr 15).

Wskazane byłoby, aby nasi politycy uważnie przeczytali sprawozdania z przebiegu wrześniowej wizyty prezydenta Rosji w Szwajcarii. Niezależny tygodnik szwajcarski „Zeit-Fragen” (28 września 2009) poświęca wspomnianej wizycie dwie pierwsze kolumny. Przytacza przemówienia obu prezydentów, omawia zawarte porozumienia, opisuje wspólną konferencję prasową. Z pewną zazdrością czytałem te relacje, jak i pragnieniem by stosunki polsko-rosyjskie były podobne do stosunków szwajcarsko-rosyjskich. Dmitrij Miedwiediew mówił m. in., że Szwajcaria jest wzorem dla Europy w układaniu harmonijnego współżycia różnych narodowości i języków, kultur i wyznań. Podkreślał aktywną rolę Szwajcarii w kształtowaniu współczesnej wielostronnej dyplomacji i pośrednika w rozwiązywaniu międzynarodowych konfliktów. Warto przypomnieć, że Unia Europejska poprosiła ambasador Szwajcarii, Heidi Tagliavini, by przewodniczyła Międzynarodowej Komisji Śledczej w przygotowaniu raportu na temat konfliktu gruzińsko-rosyjskiego, który niedawno został opublikowany.

Prezydent Szwajcarii, Hans-Rudolf Merz, podkreślał na wspólnej z prezydentem Rosji

konferencji prasowej m. in. „strategiczne znaczenie Rosji z uwagi na jej wielkość, ludność, surowce, kulturę, historię. Mówił, że kształtowanie dobrych stosunków z Rosja należy do nieodzownych dążeń szwajcarskiej polityki zagranicznej. „Zeit-Fragen” stwierdza w zakończeniu swego sprawozdania, że po wspomnianej konferencji prasowej „pozostało wrażenie stojących naprzeciw siebie dwóch przedstawicieli państw pełnych wzajemnego szacunku i życzliwości, o zdecydowanej woli współpracy na równych prawach”.
Kiedy doczekamy się tego by coś podobnego przeczytać o stosunkach prezydentów Polski i Rosji?

Marian Dobrosielski, prof. dr hab. filozof, dyplomata, przewodniczący Rady Programowej „Przeglądu Socjalistycznego”.

Wrzesień 2009 roku